Nr 164 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 15 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po $1^1/_2$ hal
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Rekord oszczerczy z Kosem.

Lwów 14 maja.

Nieubłagany Katon socjalnej demokracji, p. Ignacy Daszyński. pojmuje swoje obowiązki poselskie w sposób niesłchanie oryginalny. Oto zdaje mu się widocznie, że kurja V w okręgu krakowskim wysłała go do rady państwa w tym jedynie celu, aby od czasu do czasu z trybuny parlamentarnej zohydzał i z błotem mieszał całe społeczeństwo galicyjskie — z naturalnym wyjątkiem jego obozu, który w jego oczach składa się z samych idealnych poczciwców, osobistości żelaznego hartu duszy, nieposzlakowanej uczciwości i t. d.

Tak przynajmniej musi rozumować każdy, nieobeznany ze stosunkami Niemiec, Czech, Włoch i t. d., gdy przeczyta którąkolwiek z mów parlamentarnych p. Daszyńskiego! Socjalna demokracja w Galicji, to pierwsi Chrześcjanie, którzy w pieczarach i katakumbach kryją się przed swymi prześladowcami — cała zaś olbrzymia reszta społeczeństwa dzieli się na dwie części. Miljony surdutowców i ciemnych analfabetów w siermiędze. Pierwsi są „szlachtą" lub skorumpowaną przez tę „szlachtę" „biurokracją szlachecką", lub wreszcie wstrętną burżoazją; drudzy, chłopi, są ślepą, bezrozumną masą, przez tamtych bezkarnie wyzyskiwaną i uciskaną... Taka jest mniej więcej kwintesencja wszystkich debiutów krasomówczych p. Daszyńskiego. wśród dotychczasowej jego działalności poselskiej — podczas gdy bilans jego zasług, jakichś rzeczywistych, realnych, widocznych, dla dobra i interesów warstw pracujących, jest — bez krzty goryczy — wielkiem zerem. Ale nie o to nam idzie, bo ta niepłodność zupełna posłowania p. Daszyńskiego obchodzi właściwie jego wyborców, których zresztą on zawsze potrafi zatumanić namiętnymi frazesami o ucisku i wyzysku „ludu pracującego" przez „rządzącą klikę".

Chcemy natomiast wypowiedzieć parę uwag spokojnych i rzeczowych o wczorajszej mowie krakowskiego trybuna w izbie poselskiej, która wywołała niesmak — nawet u obcych!

P. Daszyński — jako mowca *contra* wśród dyskusji nad referatem zapomogowym p. Steina — rozpoczął rzecz zwyczajem swoim od kłamstwa. Ośmielił się bowiem twierdzić, bez zakrztuszenia, że dzisiejsze bezrobocie i zastój ekonomiczny w Galicji datują się od przesilenia, wywołanego (?!) wystawą krajową w r. 1894. Jest to fałsz wierutny, — szczególniej w ustach reprezentanta robotników. Bo jeżeli kto właśnie zarabiał na urządzeniu wystawy, to niemal wyłącznie robotnik, który darł łyka, co się jeno dało, przy każdej sposobności. Były niedobory — bo i któraż wystawa bez nich się obeszła — lecz tych absolutnie nie odczuł, a nawet nie znał szeroki ogół kraju. Pokryła je w całości obywatelska, patrjotyczna ofiarność jednostek, które z pewnością nie narzekały przed p. Daszyńskim na wystawę. Że wystawa kościuszkowska była solą w oku prowodyrów socjalistycznych, to nic dziwnego. Miała na celu rozniecić w piersiach narodu miłość Ojczyzny i jej przeszłości, wiarę w jej przyszłość i siły, więc nie mogła się podobać czarnym duchom kosmopolitycznego internacjonału! Nieprawdę przeto cisnął p. D. w oczy słuchaczy, winiąc wystawę o przesilenie ekonomiczne w Galicji.

Nieprawdę o tyle więcej potępienia godną, że wygłosił ją z całą świadomością rzeczy, że sam jest na tyle przecież obyty ze stosunkami, aby wiedzieć, gdzie tkwi przyczyna ogólno galicyjskiej nędzy ekonomicznej. Lecz panu D. nie szło wcale o wykazanie istotnego źródła tych smutnych stosunków, które datują się conajmniej od stu lat i zgubnych dla kraju rządów biurokracji niemieckiej. Pomięszał groch z kapustą, rzucił na początek potworne kłamstwo tylko w tym celu, aby mieć wygodny punkt wyjścia do szkalowania „szlachty" i „kliki". — Księża, książęta, hrabiowie kradną w Galicji tak samo, jak prości złodzieje. Oto oś, około której obracał się długi, namiętny i kłamstwami naszpikowany *spech* tego wodza socjalistów galicyjskich. A gdy jeden z członków Koła polskiego — p. D. Abrahamowicz — przerwał mu uwagą, aby raczej podał dowody na swe zarzuty, aby wymienił nazwiska tych „złodziei", p. Daszyński wymienił parę nazwisk, — ale jakich?

Oto ruszył z grobu samobójców, którzy przepłacili głową swoją nieopatrzny tryb życia, albo złą gospodarką swoją (Jędrzejowicz Fr., Wiktor): wydobył na wierzch sprawy czysto prywatnej natury (Wielowiejski — ks. A. Sapieha); albo zacytował nazwiska upadłych paru jednostek z tytułami, które kodeks karny dawno zkondemnował, a społeczeństwo ze wstrętem od nich się odwróciło... I to były jego argumenty, dowody do spotwarzania kraju, szlachty, Koła polskiego itd.! Trzeba zaprawdę być wyzutym z wszelkiej uczciwości i poczucia obywatelskiego, aby w ten sposób grzechy i winy jednostek — jakich ma mnóstwo każde społeczeństwo i każda jego warstwa — generalizować na ogół, aby znienawidzonych przeciwników politycznych piętnować w parlamencie, a więc pod osłoną nietykalności poselskiej, mianem złodziei i szachrajów!

P. Daszyński — na wstyd i hańbę naszą pochodzący z polskiej rodziny — prześcignął w tym wypadku nawet oszczercę Kosa, który jako radykał ruski, zieje plemienną nienawiścią do polskości, zatem sprawiedliwości i uczciwości w walce politycznej trudno od niego się spodziewać...

Koleje lokalne w Galicji.

Dnia 15 b. m. zbiera się w gmachu sejmowym na zwyczajną sesję krajowa rada kolejowa. Wydział krajowy przygotował na tę sesję obszerne sprawozdanie o postępie akcji kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż w sprawie wąsko-torowej kolei lokalnej Podgórze-Myślenice-Lubień, ubiegający się o koncesję, wniósł podanie do Banku krajowego o pożyczkę kolejową w kwocie 2 milj. koron, reprezentującą dwie trzecie kapitału potrzebnego do budowy i zwrócił się do wydziału krajowego z prośbą o poparcie tego podania. Wydział krajowy wydał korzystną opinję o rentowności tej kolei. Decyzja Banku dotychczas nie zapadła, a krajowe biuro kolejowe prowadzi kolej tę w ewidencji tych kolei, które mają być objęte studjami nad ułożeniem dalszego programu krajowej akcji kolejowej. Projekt szczegółowy tej kolei jest już wypracowany.

W sprawie kolei Nowy Targ-Szczawnica lub Nowy Sącz-Szczawnica przeprowadził wydział krajowy badanie co do kosztów budowy i rentowności tych połączeń i przedstawi wyniki tych badań ustnie na sesji kolejowej.

Celem urzeczywistnienia projektu kolei Tarnów-Szczucin, wybrało grono interesentów miejscowych konsorcjum, które uzyskało już od ministerstwa kolejowego zezwolenie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych. Roboty te poruczono jednemu z inżynierów cywilnych pod nadzorem kraj. biura kolejowego. Konsorcjum zawiadomiło nadto wydział krajowy, iż wniosło petycję do rady państwa, na ręce Koła polskiego w Wiedniu o subwencję państwową, przyczem miejscowi interesenci wraz z korporacjami autonomicznemi zobowiązali się uzupełnić subwencję państwową swymi udziałami do wysokości $^1/_3$ części całego kapitału.

Dalej wspomina sprawozdanie o uchwałach rady kolejowej, w sprawie uregulowania ruchu i przyspieszenia szybkości pociągów na linji kolejowej Chabówka-Zakopane, oraz o ankiecie, która się w tej sprawie odbyła w Krakowie. Jak wiadomo, dyrekcja kolei państwowych oświadczyła gotowość uczynienia w miarę możności zadość postulatom do niej stawianym i niektóre już spełniła.

Rada kolejowa uchwaliła na ostatniej sesji, by wydział krajowy w porozumieniu z dyrekcjami kolei państwowych zbadał, czy na niektórych linjach lokalnych nie byłoby stosownem zaprowadzić ruch automobilowy (pojedynczych wozów z motorem), prócz regularnego ruchu pociągów mięszanych. Uchwałę przesłał wydział krajowy dyrekcjom kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie z prośbą, by objawiły swą opinję w tej sprawie.

Na podstawie tych opinij, jakoteż na podstawie dotychczasowych dat, dotyczących ruchu osobowego na krajowych kolejach lokalnych, należy — zdaniem wydziału krajowego — wstrzymać się na razie z czynieniem jakichkolwiek prób z zaprowadzeniem ruchu wozów motorowych na istniejących kolejach lokalnych u nas, a to do czasu, gdy próby czynione na linjach w Czechach wydadzą rezultaty pomyślniejsze, oraz gdy uproszczoną zostanie konstrukcja wozów motorowych.

W myśl uchwał rady kolejowej zwrócił się wydział krajowy do ministerstwa kolejowego w sprawie ruchu na kolei północnej, z prośbą, aby ministerstwo wywarło nacisk na dyrekcję tej kolei i zaleciło: wprowadzenie bezpośrednich pociągów pospiesznych między Krakowem a Warszawą, oraz, aby zaprowadzono osobny pociąg, wychodzący z Krakowa do Wiednia około godz. 6 po południu. Nadto udzielono uchwały rady kolejowej wszystkim galicyjskim członkom państwowej rady kolejowej z prośbą, o poruszenie tych spraw na najbliższem posiedzeniu tej rady.

Dalej podaje sprawozdanie pogląd na wyniki eksploatacji kolei lokalnych, wykonanych jako pierwsza część programu krajowego na tem polu. Według sprawozdania rentowność ta przedstawia się, jak następuje:

Koleje lokalne już dłuższy czas eksploatowane: Kolej żelazna Chabówka-Zakopane i kolej Trzebinia-Skawce przynoszą czysty dochód, który w zupełności pokryje kwotę krajowej gwarancji. Dochód czysty kolei Borki wielkie-Grzymałów pokryje 75% kwoty gwarantowanej przez kraj. Dochód czysty kolei Łupków-Cisna pokryłby 24% kwoty gwarancyjnej, lecz na razie służy do pokrycia deficytu eksploatacji z lat ubiegłych.

Koleje lokalne z krótkim czasem eksploatacji, a mianowicie kolej lokalna Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i kolej lokalna Jaworzno-Piła wykazują na razie deficyt, po którym jednakże o rentowności tych kolei sądzić jeszcze nie można.

Dochody brutto krajowych kolei lokalnych, wzrosły w r. 1900 w porównaniu z rokiem 1899 w następujący sposób: na kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów o 15·1%, Chabówka-Zakopane o 72·1%, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka o 41·2%, Łupków-Cisna o 30·4%, Trzebinia-Skawce o 50·1%.

Zważywszy, że przyrost ten nastąpił mimo przyznania rozlicznych a wydatnych zniżek taryfowych, przeto cyfry powyższe świadczą wymownie nietylko o żywotności krajowych kolei lokalnych, ale także i o ich ekonomicznem dla kraju i państwa znaczeniu.

Ostatni ustęp sprawozdania poświęcony jest linji Przeworsk-Bachórz (Dynów). Projekt szczegółowy tej linji o typie wąskotorowym, wypracowany przez kraj. biuro kolejowe pod kierownictwem starsz. inżyniera Machalskiego, przedłożono już ministerstwu kolei żelaznych dla zarządzenia komisji reambulacyjnej i rozprawy ekspropriacyjnej.

Projekt obejmuje przedłużenie linji z Bachórza do Dynowa. Przedłużenie to jednak będzie się budowało tylko na wypadek, jeżeli preliminowany na budowę tej kolei kapitał w sumie 3.400.000 koron na to przedłużenie wystarczy. Długość kolei projektowanej wynosi do Bachórza 47 km., w razie zaś ewentualnego przedłużenia do Dynowa, 51 km.

Komisja reambulacyjna odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu rb. Operat dla przysądzenia robót opracowuje się w krajowem biurze kolejowem, tak, że po zatwierdzeniu wyniku komisji reambulacyjnej, względnie po ewentualnem uzupełnieniu projektu, wskutek zarządzeń tejże komisji będzie można w sierpniu, lub we wrześniu rb. przystąpić do rozpisania ofert na oddanie budowy, naturalnie, jeżeli rada państwa uchwali przyrzeczony w zasadzie finansowy udział państwa w kapitale zakładowym tej kolei.

Wiledżiatura dwóch królów w Abbazji.

Fakt, że król grecki Jerzy przybył już (11 bm. do Abbazji, gdzie król rumuński Karol już od dość dawna bawi i że oczywiście ci dwaj monarchowie państewek bałkańskich będą widywać się ze sobą i zapewne niejednokrotnie o sprawach politycznych rozmawiać — nastręcza szczególnie dziennikom i korespondentom w dwu interesowanych okolicach — Atenach i Bukareszcie — temat pożądany do rozmaitych kombinacyj i wynurzeń. Uderza przytem dwoisty ton w odnośnych głosach dziennikarskich: duży optymizm grecki, a chłodna, wątpliwościami zaprawna rezerwa rumuńska. — Co do zapatrywania politycznych kół w Atenach, to wedle *Pol. Corr.* uważają one to spotkanie się królów za wypadek doniosły, który wprawdzie nie wpłynie może decydująco na sytuację na Wschodzie europejskim, lecz za to, nie będąc jedynie aktem kurtoazji, przyczyni się pod wielu względami do przyszłego ukształtowania się spraw bałkańskich.

Zbyt daleko biegłoby przypuszczenie, że z tego spotkania się obu królów, wyłonią się w przyszłości jakieś konkretne, jasno określone umowy. Bliżej natomiast rzeczywistości i prawdy są domysły, ograniczające się na tego rodzaju rezultacie zjazdu, że wymiana myśli co do dalszego rozwoju kwestyj bałkańskich i co do postawy obu państw, na wypadek pewnych ewentualności, da podstawę przyszłym stosunkom politycznym Grecji i Rumunji.

Znacznie mniejszą jednak wartość przywiązują do tego zjazdu w Bukareszcie. Spotkanie to jest czystym aktem przyjaźni, gwoli utrzymania *status quo* na półwyspie bałkańskim, podyktowanym wspólnymi interesami i bynajmniej nie pociągnie on za sobą jakiejkolwiek zmiany stosunków. Rumunja zawsze dbała roztropnie o trwałość stosunków teraźniejszych na Bałkanach, Grecja natomiast niejednokrotnie usiłowała je zakłócić... Swoją drogą Rumunja, granicząca od północy i południa z zazdrośnymi sąsiadami — z Rosją, Bułgarją i Serbją — ma bez porównania cięższą sytuację, aniżeli Grecja, która po większej części otoczoną jest morzem, a z drugiej strony ma pokój miłującą Turcję. Więc Rumunja ma aż nadto przyczyn, aby była ostrożną w swej bałkańskiej polityce — ostrożniejszą od królestwa Hellenów, tego istnego *enfant gaté* Europy...

Klęska socjalistów.

Paryż 10 maja.

Bastówkę w kopalniach Monteeau les Mines, ukończono i dzisiaj właśnie stanęli tam wszyscy robotnicy na swych posterunkach. Tutejsze i prowincjonalne pisma socjalistyczne twierdzą eufonicznie, że zaniechano dalszego strejkowania skutkiem konferencji reprezentantów towarzystwa z delegatami syndykatu robotniczego, która doprowadziła obie strony do porozumienia i zgody. Owóż mogę zapewnić z całą stanowczością, że w tem twierdzeniu panów przewódców, nie ma ani słowa prawdy. Nie przyszło wcale do jakiegoś porozumienia, gdyż zastępcy towarzystwa ani na włos nie ustąpili i wytrwali do końca przy warunkach, postawionych przez nich na początku zatargu. Po 107 dniach bastówki, powracają robotnicy do pracy, nie zdoławszy przeforsować ani jednego ze swych postulatów. Teraz przewódcy usiłują ich przekonać, że mogą być zadowoleni, gdyż zmusili rząd do interwencji na rzecz oddalonych towarzyszy. Wszelakoż sami robotnicy nie tają tego, że ponieśli klęskę, co pomiędzy innymi stwierdzają w następującym ustępie uchwalonego przez nich porządku dziennego... „zważywszy, że wszystkie środki walki zostały wyczerpane i wobec wyraźnej odmowy Towarzystwa..."

Mimo wszystko jednak ludzie ci, uwiódłszy robotników do zgubnej dla nich walki, starają się dzisiaj umyć swe ręce po Piłatowsku i zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za to, co się stało. Twierdzą mianowicie z perfidją i obłudą, że ta bastówka nie mogła mieć innego rezultatu, że przedsięwzięto strejk powszechny w sposób lekkomyślny, a na gruncie tylko lokalnych interesów, wcale nie uzasadniających ogólnego charakteru bastówki. Lecz czy ci panowie tak samo przemawiali na kongresie w Lens, czy zwracali wtedy uwagę robotników na niebezpieczeństwa, mogące wyniknąć z nadto pospiesznej decyzji i czy wreszcie naprawdę nie wiedzieli o tem, że jest przecież zbrodnią, zachęcać robotników do oporu wówczas, gdy się z góry wie, iż prędzej czy później trzeba będzie ich własnemu losowi pozostawić? W rzeczywistości żaden z tych przewódców nie miał na tyle ani uczciwości, ani szczerości, aby wypowiedzieć, co myśli o tym strejku, każdy z nich natomiast schlebiał rozdrażnionej masie i podniecał wzburzone jej namiętności, byle jeno ani źdźbła ze swej popularności nie uronić! Dzisiaj znowu nędza robotników, w którą przez strejk popadli, ani ich ziębi, ani grzeje i usiłują odwrócić uwagę warstw pracujących od Monteeau les mines uczonymi dysertacjami na temat dróg i środków, jakimi można strejk najskuteczniej przeprowadzić. Co najwyżej jeszcze wytykają błędy taktyczne, które zazwyczaj do niepowodzenia jakiejś bastówki się przyczyniają, czem oczywiście bynajmniej nie goją ran bolesnych, ostatnim strejkiem w Monteeau les mines, setkom rodzin zadanych... Takie bywają skutki praktyczne doktrynerskiej i egoistycznej roboty przewódców socjalistów. Jak widzicie i w bogatej Francji nie lepiej, jak u nas w biednej Galicji. Niechaj was to pocieszy nieco. (*P. N.*)

KRONIKA.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Posiedzenie pełnego komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 18 b. r., o godzinie 6 wieczorem, w sali posiedzeń magistratu w ratuszu. Posiedzenie to decydujące, jeśliby więc który z członków komitetu nie otrzymał przypadkowo osobnego zaproszenia przez pocztę, zechce jako takie uważać niniejszą notatkę.

---

26)

BLANKA HALICKA.

ROZBITKI

POWIEŚĆ.

Pod sekretem powierzała to wszystkim znajomym, ci znów w tajemnicy również powtarzali to innym, tak, że całe sąsiedztwo uważało ich już niemal za narzeczonych; przypuszczano, że chcą tylko czekać z ogłoszeniem zaręczyn, aż do upływu żałoby po Mileckim.

Wśród tego wszystkiego, Micia, cicha i bierna, słuchała nieskończonych deklamacyj matki o bałwochwalczej miłości Orskiego, słuchała nieraz znaczących półsłówek i żartów znajomych i milczała.

Jeżeli to prawda, jeżeli on jej oczywiście zapomnieć nie mógł przez te lata, niechże się więc stanie, jak tego pragną i on i matka i wszyscy.

Ona już taka zmęczona, taka zmęczona, sponiewierana, tyle już przeszła, tyle nieszczęść ma za sobą, w wieku, w którym inne dziewczęta najczęściej zaledwo rozpoczynają życie...

Za prędko żyła, zbyt wcześnie musiała walczyć i cierpieć. Teraz chce już tylko spokoju, dobrych, kochających serc koło siebie i szczebiotu swojej Jadzi maleńkiej.

Raz, raz jeden tylko, mówiła o tem z Ireną.

Ta wtedy spojrzała na nią jakoś dziwnie i rzekła jej tylko tych parę słów:

— Ja ci nic radzić nie mogę. Już raz radziłam. dopomagałam i sprowadziłam tylko nieszczęście na Jerzego. Rób, jak ci serce każe. Tylko, jeżeli wyjdziesz za niego, pamiętaj go kochać i być dla niego bardzo, bardzo serdeczną i dobrą, bo on wart tego. Takiego drugiego serca nie ma na całym świecie!

Tu głos jej przycichł nagle i bez jednego słowa więcej, bez jednego spojrzenia na siostrę, wyszła z pokoju.

A Mici wtedy raz jeszcze przemknęło przez mysl podejrzenie, że Irena sama może kocha Jerzego?

Późnym wieczorem stała Irena w otwartem oknie i wielkie smutne swe oczy utkwiła w niebo gwiazdami iskrzące, a zielonawe senne promienie księżyca cicho spływały na uśpioną ziemię, na dziedziniec okolony wieńcem topoli, na ciemne kępy drzew i osrebrzały smukłą postać zadumanej i twarz bladą, dziwnie bladą i smutną pod koroną czarnych warkoczy.

Dziś, nareszcie, przejrzała.

Dzisiaj, po latach, poznała dokładnie, co dzieje się w jej sercu — ona, biedny rozbitek, wydziedziczony ze wszystkich praw do szczęścia, ujrzała je wreszcie znów przed sobą, ujrzała, po to tylko, by je stracić.

Kochała Jerzego; wiedziała o tem nareszcie.

Miłość ta lata całe rosła i rozwijała się w jej sercu, spokojna, cicha, powstała z przyjaźni, z idealnego związku dwóch dusz bratnich, żyła tam już lata całe, a ona nie wiedziała o niej wcale.

Dziś dopiero, gdy czuła, że stracić go przyjdzie, po tym bolu, po tej trwodze, jaka nagle zaszarpała jej sercem, poznała, że on dla niej jeden i najdroższy, że bez niego, nie ma już dla niej nic, nic w świecie.

I poco, poco przyszło jej to uczucie, teraz, u schyłku młodości, gdy dawno wyrzekła się wszystkich marzeń?

Dotąd, kochała raz tylko w życiu, jako dziewczynka młoda, niedoświadczona: straszny zawód potem zmroził, znieczulił jej serce, odtąd, nietylko już nie mogła, ale nie chciała kochać nikogo.

I nie chciała iść za mąż i najpiękniejsze swe lata przebyła samotna, a teraz, teraz gdy miała już lat trzydzieści, wzgardzone uczucie pomściło się na niej...

Miłość nie spadła nagle, jak piorun, nie porwała jej, nie uniosła, jak rozhukany potok górski, niszczący wszystko dokoła, lecz przyszła cicho, pomału, wkradła się do serca, jak złodziej, nieznacznie i zdradziecko i powoli, powoli, zabrała jej całą duszę.

I właśnie kiedy doszła do świadomości tego, trzeba było wyrzec się wszystkiego.

Dziś, przed kilku godzinami zaledwie, widziała się z nim i ani jeszcze domyślała się rzeczywistych uczuć.

On był jakiś nieswój, zamyślony, nie odzywał się prawie; niespodzianie zjechało się dnia tego do Lipowic kilkanaście osób z sąsiedztwa, Irena więc, zajęta gośćmi, przez długi czas, prócz paru słów przy powitaniu, nie mówiła z nim wcale.

Dopiero przy kolacji, gdy usiadł obok niej, odezwał się naraz:

— Ira, mam ci coś powiedzieć, ale nie tutaj, nie teraz... Zawiele ludzi jest wkoło. Przyjadę jutro rano, czy dobrze? Pójdziemy sobie do ogrodu, żeby nam nikt nie przeszkadzał.

Ona nagle zarumieniła się gwałtownie i przykre jakieś uczucie ścisnęło jej serce.

Cóż on innego mógłby mieć do powiedzenia jej, jak to, co przeczuwała oddawna, że Micię kochał i nigdy kochać nie przestawał?

On wtedy nachylił się ku niej z tym swoim szczerym, wesołym uśmiechem, który tak zawsze lubiła i spojrzał jej w oczy, figlarnie, a tak jakoś serdecznie:

— Czy ty domyślasz się choć trochę, o czem z tobą mówić będę? No, Iruś, powiedz, czy masz jakie o tem pojęcie?

A jej wtedy zrobiło się tak niewymownie przykro, że nie potrafiła nawet już spojrzeć mu w oczy i odparła tylko krótko, że nie i że musi cierpliwie zaczekać do jutra.

Nic więcej tego wieczora nie mówili do siebie; widziała tylko, że potem dość długo rozmawiał z Micią i że śmiali się oboje wesoło.

Gdy goście się rozjechali, ona odetchnęła pełną piersią, rada, że wreszcie została samą i nie potrzebuje krępować się już dłużej.

W jednej chwili ujrzała jasno całą prawdę: Jerzy był już nie przyjacielem tylko, nie bratem, lecz najbliższym w świecie, ukochanym nadewszystko człowiekiem!

Jak ona mogła nie spostrzedz tego dotąd! Pozwolić rozwinąć się w sercu temu uczuciu bez żadnej przyszłości i bez żadnej nadziei!

Przypomniała sobie teraz inną taką noc, gwiaździstą, gdy po raz pierwszy uczuła dziwne rozmarzenie i zdumiona zapytywała siebie, czy byłoby możliwem, aby pokochała jeszcze...

Tylko wtedy, biały kobierzec śnieżny otulał ziemię i drzewa stały całe okiścią zasnute, a teraz... teraz księżyc świecił tak jasno, kwiaty wonniały dokoła, spokojny, niezmierny, rozkoszny czar jakiś był w całej przyrodzie, tylko w jej sercu burza, tylko w niej gorycz, żal i walka.

Czemuż dziś dopiero odsłoniła się jej prawda? Wszak nie dalej, jak zeszłego roku namawiała sama Jerzego, żeby się ożenił z Felą Wilską; tak jest, prawdziwie życzyła sobie tego i szczerze zmartwiła się jego odmową.

Czemuż więc teraz nie mogła znieść myśli, że on zostanie mężem jej siostry?

Ach, na to pytanie nie potrzebowała długo szukać odpowiedzi. Ona chciała przecież jego szczęścia i myślała, że on je znajdzie w małżeństwie z Felą, ale przytem wtedy czuła i to dobrze, że duchowo on zawsze więcej będzie do niej należał niż do tamtej, miała w duszy niejasne jakieś przekonanie, z którego wówczas nie zdawała sobie jeszcze sprawy, że mimo wszystko, ona zawsze pierwsze miejsce w sercu jego zachowa, że nikt w swiecie nigdy mu bliższym od niej nie będzie... A ona o tę przyjaźń, o to zaufanie jego tak była zazdrosną...

Ale tutaj... wszak wiedziała dobrze, czem była niegdyś dla niego Micia. Jaka ona była niemądra, jaka zaślepiona, jeżeli przypuszczała, że takie uczucie może zwiędnąć i zginąć, jak kwiat w jesieni!

Odżyło ono, odżyło i jak dawniej zabrało go całego, tak, że dla niej pozostanie tylko trochę zimnej życzliwości i przyjaźni. Czemże ona teraz dla niego wobec Mici?

Irena nie marzyła nigdy, nigdy ani chwili o zostaniu żoną Jerzego; mówił zawsze, że nie ożeni się nigdy i ona przywykła do tej myśli, że tak jak jest teraz, będzie zawsze, że zestarzeją się tak razem. Mówił jej zawsze, że ona jest mu jedyną drogą i bliską istotą na świecie całym... a teraz, przyszedł czas, że on inną kochał więcej, że wobec tej miłości, przyjaźń, jaką miał dla niej, bladła jak świeczka przy słonecznym blasku. (*Dokończenie nastąpi*).

Czerwony krzyż. Walne zgromadzenie krajowego stowarzyszenia mężczyzn i dam Czerwonego krzyża odbędzie się w środę dnia 15 maja 1901 o godzinie 11-tej przed południem, w sali ratuszowej we Lwowie.

Władyka przemyski. Ks. Konstanty Czechowicz, wydał świeżo list pasterski do swych diecezjan, zapowiadający czas trwania jubileuszu dla swej diecezji. W liście tym znajdujemy piękny ustęp, zwrócony do inteligencji ruskiej: „Osobno zwracam się do was, drodzy bracia, którzy należycie do inteligencji ruskiej. Każdy człowiek bez wiary i religji jest nieszczęśliwym, a Rusin bez wiary i Cerkwi przestaje być Rusinem, a staje się jakąś anomalją, który naszego narodu nie rozumie i którego także nasz wierzący naród nie rozumie. Wy przecież naród nasz kochacie i pragniecie dlań lepszej przyszłości. A więc stańcie z nim razem i idźcie z nim do cerkwi — módlcie się z nim razem, przystępujcie do św. spowiedzi, jakeście to czynili w latach waszej młodości, a potem zaniechaliście tego. Wówczas naród nasz, widząc was obok siebie w tej świętej sprawie, w czasie tego świętego Jubileuszu, widząc, jak się wy modlicie i dbacie o wasze zbawienie, tem ściślej połączy się z wami i pójdzie z wami w każdej dobrej sprawie.

Do Brzuchowic. Dyrekcja kolei ogłasza: W sezonie letnim kursować będą między Lwowem a Brzuchowicami następujące pociągi lokalne, a mianowice od 16 maja do 15 września włącznie codziennie pociąg nr. 2255 (odjazd ze Lwowa o godzinie 5 minut 45 rano), nr. 2256 (przyjazd do Lwowa o godzinie 6 minut 46 rano), nr. 2259 (odjazd ze Lwowa o godzinie 3 minut 26 popoł.), nr. 2262 (przyjazd do Lwowa o godzinie 8 minut 50 wieczór); od 16 maja do 15 września tylko w niedzielę i święta pociąg nr. 2257 (odjazd ze Lwowa o godzinie 2 minut 15 popołudniu), nr. 2258 (przyjazd do Lwowa o godzinie 3 minut 14 popołudniu), nr. 2260 (przyjazd do Lwowa o godzinie 7 minut 36 wieczór), nr. 2261 (odjazd ze Lwowa o godzinie 7 minut 52 wieczór).

Czasy odjazdu i przyjazdu podane są według zegara środnioeuropejskiego; szczegółowe rozkłady jazdy pomienionych pociągów ogłoszone są plakatami.

Bilety do tych pociągów lokalnych nabywać można także w biurze kolejowem informacyjnem (ulica Krasickich l. 5 gmach dyrekcji kolei państw) w godzinach urzędowych, a mianowicie w dni powszednie od 8 rano do 3 popołudniu, w niedzielę zaś i dni świąteczne od 9 rano do 12 w południe, jakoteż w miejskiem biurze sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencji dzienników S. Sokołowskiego, pasaż Hausmana l. 9 od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Do powyższych pociągów lokalnych sprzedaje się także bilety powrotne dla dorosłych po 88 hal. za 2-gą, a 48 hal. za 3-cią klasę, dla dzieci zaś po 48 hal. za 2-gą, a 26 hal. za 3-cią klasę. Oprócz tego zaprowadzono dla wygody podróżnych bilety ze Lwowa do Brzuchowic i napowrót po cenie 26 koron 40 hal. za 2-gą i 14 koron 40 halerzy za 3-cią klasę.

Bilety te są ważne na przeciąg jednego miesiąca, licząc od dnia wystawienia i uprawniają do dowolnej jazdy wszystkimi pociągami. — Nabyć je można za poprzedniem 48 godzinnem zamówieniem w biurze informacyjnem kolei państwowych.

Ostrzeżenie przed emigracją do Bośnji. Wobec pojawiającej się emigracji do Bośnji, ks. dr. F. Widacki z Dunajowa zapragnął mieć wiadomość z pewnego źródła po to, aby wykazać włościanom lekkomyślność takiej emigracji, względnie, zapewnić opiekę tym, których od emigracji nic już nie powstrzyma. Udał się przeto wprost do rządu bośniackiego o informację i otrzymał odpowiedź, że „rząd krajowy w Bośnji nie rozporządza obecnie żadnymi gruntami nadającymi się do kolonizacji". Wobec tego jest obowiązkiem wszystkich ludzi, mających bliższe stosunki z ludem, poinformować go o tym prawdziwym stanie rzeczy dla powstrzymania dalszej gorączki emigracyjnej do Bośnji.

Krzywdy ludu. Ze strony poważnej osobistości w Dolinie, nadesłano nam list następujący:

„Jako illustrację do artykułu p. t. „Krzywdy ludu" z dnia 7 maja w *Dzienniku Polskim* umieszczonego, dołączam tu oryginalną kartę korespondencyjną.

Rzecz się miała następująco: Dzierżawca majątku ziemskiego w Podlipcach, Aron Wachs, dał na prośbę swojego furmana Iwana Maków, *a conto* jego pensji 1 złr., a nie mając przy sobie drobnych, kazał swojemu synowi, Izaakowi Wachsowi, tego guldena wypłacić. Iwan, otrzymawszy guldena, pokłonił się nisko i odszedł do swojego zajęcia.

Po pięciu latach dostał Iwan od tegoż Izaaka Wachsa na kartce korespondencyjnej upomnienie o zapłate reszty długu. Kartka brzmi dosłownie:

Iwan Maków, Podlipce. Rachunek:

Kapitał	1 złr., a	30	ct. procent za 4 lat
t. j.	— „	30	„
Koszta	2 „	$20\frac{1}{2}$	„
	— „	$41\frac{1}{2}$	„
	2 „	83	„
	1 „	34	„
teraz	3 „	—	„
doręczenie	— „	10	„
	11 złr.	49	ct czyli 22 kor. 98 hal.
otrzymałem	11 „	30	„ to jeszcze

zosta e — złr. 19 ct., a 12 ct. stempel do zacimania licitacie, 5 centa za listem; razem należy się mnie 36 centy i 5 centy za list, to poślem kwit od komornika, że jestem zapłacony, jak przyślesz razem 41 centy. Israel Wachs. Jak ty odesłać tech 41 centy, to wystompie od tabuly".

Tak więc z długu jednego guldena, który w rzeczywistości żadnym długiem nie był, pozostała po zapłaceniu jedenastu guldenów i 30 centów, jeszcze reszta 49 centów, z której urośnie może znów dług kilkunastu guldenów, a w dalszym ciągu licytacja i sprzedaż gruntu".

Oryginalną kartę korespondencyjną Israela Wachsa, nadesłaną nam przez szanownego korespondenta, przechowujemy w redakcji.

Tajemniczy skon. W mieszkaniu próżnem przy ul. Marka l. 7, do którego miała się sprowadzić p. S., wdowa po zmarłym niedawno kupcu, zaszedł wczoraj wypadek śmiertelny. Przybył tam Piotr Ćwik, 48 lat liczący, dozorca domu przy ul Czarnieckiego l. 21, trudniący się także froterowaniem podłóg. — Zanim się jednak wziął do froterowania, wylazł na okno i podciągnął zawieszone u okna firanki, aby dolnej części, przytykającej do podłogi, nie powalać. Po tej czynności żyć przestał... Zawiadomiona o tym wypadku policja, wydelegowała komisarza Des Logesa, który zbadał, co następuje:

Do mieszkania tego przybyła wraz z froterem służąca pani S., młoda, urodziwa dziewucha i ona też była świadkiem śmierci. Zapytana, jak się ta smutna rzecz miała, opowiedziała, że najpierw podciągnął Ćwik firanki, a zlazłszy z okna, począł się do niej umizgać; chciał nawet targnąć się na jej cześć niewieścią. — W chwili tej, gdy zaczęła się ona bronić, nagle począł Ćwik charczeć, posiniał i padł na podłogę nieżywy.. Lekarz, zawezwany na miejsce, skonstatował na głowie i nosie lekkie rany, odniesione wskutek upadnięcia, nie mógł jednak skonstatować żadnych zewnętrznych oznak nagłego zgonu. Wobec tego, że wypadek ten cały ma charakter niejasny, sprawa oddaną została prokuratorji.

Niepoprawny złodziej. Do mieszkania p. U. przy ulicy Zamoyskiego l. 15, zakradł się rano, gdy nie było służącego, Mendel Rechter, z zamiarem ukradzenia czegoś. Rechter jest niepoprawnym złodziejem i niedawno temu odsiedział $1\frac{1}{2}$ roku w kryminale. Następnie wyszupasowany, w parę dni był z powrotem we Lwowie i rozpoczął operacje złodziejskie.

Okradziona szkoła. Do sali naukowej szkoły św. Antoniego wlazł ubiegłej nocy przez okno jakiś złodziej i porozbijawszy szafy skradł 12 reiscajgów, a z blaszanej puszki 1 koronę.

Przez nieuwagę. P. Franciszek Berezowski, były leśniczy ze Zboisk, przyniósł wczoraj po południu do blacharza Abrahama Bucha na Zniesieniu stary dziurawy pistolet do naprawy. Buch zauważywszy, że pistolet jest nabity, zwrócił go napowrót. Berezowski wyszedł na dwór i na ustroniu wystrzelił z obu luf, ale tak nieszczęśliwie, że nieszkodliwie zresztą postrzelił włościankę Katarzynę Mnich, która nieopodal tamtędy przechodziła.

Wielka bójka. W szynku Uszera Bratta za rogatką Zieloną wszczęło w niedzielę wieczorem kilku robotników cegielnianych olbrzymią awanturę, w której raniono pięciu. Atoli, gdy policja zjawiła się na pobojowisku, nie zastała nikogo z bijących się. Wszyscy powynosili się już do domów, nie czekając ani na opatrunki, ani na — kozę.

Napad i gwałt. Sprawców gwałtu, dokonanego na ulicy Zielonej w niedzielę wieczorem na Katarzynie Zubrzyckiej, już trzech znajduje się pod kluczem, a za resztą śledzi agent policji Fischer. Zamknięci są: Tomasz Lewko, Jan Bogaty i Gałuszko, a poszukiwani są dorożkarz, zwany „mały Adamko", Marjan Rieman i jeszcze kilku. Jeden z napastników Stefan N. uciekł ze Lwowa.

Bzy kwitną.. Odurzający zapach wkoło się rozchodzi... Wlewa się rozemdlewającemi falami przez otwarte do pokoju okno, wświeca się porami ciał rozkochanych do dwojga serc tęskniących, zbliżając je ku sobie nieprzeparcie...

Bzy kwitną... Niekształtnemi gałęziami zaglądają przez uchylone okienice, czając się filuternie, jak psotny dzieciak, który wszędzie znajdować się pragnie, wszystko chce podpatrzeć, we wszystko wtrącić swe miłe trzy grosze...

Bzy kwitną... Kwitną liljowe i białe... Pod wpływem pocałunków łagodnego wiatru chwieją się, jakby senne... Chwieją się liljowe i białe, jak cudne wonne trybularze, od których płynie w powietrze symfonja zapachów i śpiewa rozgłośnie na świat cały: „Kocham, kocham, kocham!"

Kwitnie cały las bzów i szle wokoło całe morze zapachów... A wśród tych fal chodzą „cisi i zamyśleni" wśród podrażniających tchnień zakochani... To dla nich kwitną te bzy, to dla nich szumi to morze zapachów, dla nich śpiewa symfonja roznamiętniającej kantyleny. Wielkie, rozkoszne święto zakochanych...

Bzy kwitną...

Sprawa o „stare pudło". Zeszłego tygodnia popisywali się w cyrku w Tarnopolu dwaj klowni, jeden z zawiązanemi oczyma odgadywał, co mu drugi podawał. Ostatni wskakuje nagle między tylne szeregi publiczności, ujmuje za rękę starszą żydówkę i pyta: *Wer ist das?... — Eine alte Schachtel* — brzmi odpowiedź wśród wybuchu wesołości całej publiczności. Figiel ten był przedmiotem doniesienia karnego o obrazę czci, wniesionego przez Gitlę Wassermann przeciw klownom: N. Thalerowi i Sary Pisztanowi do tamtejszego sądu powiatowego. — Do rozprawy jednak nie przyszło, bo strony poważnione pogodziły się na dziedzińcu sądowym. Pięć gratisowych biletów na przedstawienie cyrkowe, ofiarowanych Gitli W., udobruchało obrażoną tak dalece, iż odstąpiła od oskarżenia.

W sprawie zamachu na życie, o którym zamieściliśmy wiadomość we wczorajszym numerze, nadchodzą z Nowego Sącza następujące szczegóły: W piątek, 10 bm. o godzinie $9\frac{1}{2}$ w nocy przyjechali pociągiem osobowym nr. 1216 z Tarnowa do Gromnika dwaj margrabiowie Boishebert, ojciec i syn, wraz z p. Zdzisławem Mikułowskim. Z Gromnika udać się mieli do Siemiechowa, gdzie mieszkali. Tutaj, w Gromniku na peronie, przyszło do sprzeczki między starszym mrgr. Boishebertem a p. Mikułowskim, na temat opuszczenia przez ostatniego z nich budynku dworskiego, zajmowanego na fabrykę mat słomianych. Jak nam donoszą, mrgr. Boishebert (ojciec) uniósł się w sprzeczce i uderzył Mikułowskiego, który w tej chwili wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do niego. Strzał chybił, jednak trafił w latarnię kolejową. Mikułowski chciał wtedy strzelić powtórnie, lecz przeszkodzono mu i ubezwładniono go. Żandarmerja odstawiła Mikułowskiego do sądu powiatowego w Tuchowie, który jednak za przyrzeczeniem z § 191 ust. karnej, wypuścił go na wolną stopę.

Czyżby było prawdą? Do *Neue fr. Presse* donoszą ze Złotego Potoka, „W dniu 15 z. m. zapanowało w naszem cichem miasteczku ogromne wzburzenie. Komendant tutejszego posterunku żandarmerji Pohorecki, wczesnym rankiem skuł łańcuszkiem 17 mieszkańców, między tymi kilku poważnych i spokojnych obywateli, trzy kobiety i 13-letnią dziewczynę i poprowadził całą kawalkatę do sądu powiatowego. Sędzia, widząc znajome sobie twarze, wzbraniał się przyjąć uwięzionych bez pisemnego uzasadnienia aresztowania. Pohorecki poprowadził tedy więźniów napowrót do urzędu gminnego, dokąd musieli skuci skakać przez płoty i rowy. Po wielu godzinach, potrzebnych dla spisania protokołów, rozpoczął się znowu marsz do sądu powiatowego, gdzie sędzia natychmiast wszystkich uwolnił. Przeciw żandarmowi Pohoreckiemu i jego serdecznemu przyjacielowi Chaimowi Hechtowi, wdrożono dochodzenie karne. Że nie przyszło w mieście do poważnych rozruchów, należy zawdzięczyć tylko przypadkowej obecności w domu właściciela Potoka, posła do rady państwa p. Włodzimierza Gniewosza".

Poświęcenie dzwonu. Z Rzymu donoszą: W kościele polskim OO. Zmartwychwstańców, na via S Sebastianello odbyło się dnia 1 bm. uroczyste poświęcenie dzwonu, wobec licznych pobożnych, przeważnie z tutejszej polskiej kolonji. Ceremonię poświęcenia odprawił ks. arcybiskup Władysław Zaleski, bawiący chwilowo w Rzymie, ojcem chrzestnym zaś był prezes, Ludwik Górski. Dzwonowi nadano imię „Ludwik".

Ile kosztuje policja warszawska? Na utrzymanie policji warszawskiej ze wszystkiemi do niej należącemi służbami, na r. b. zaprojektowano wydatek, wynoszący przeszło 900.000 rubli.

Szarańcza. Gazeta *Aschabad* donosi, że w okolicach stacji Artyk i Kiauszut pojawiło się takie mnóstwo szarańczy, że pociągi muszą zwalniać bieg, by nie uledz wykolejeniu się wagonów. Tor kolejowy na całej przestrzeni pokryty jest szarańczą, wskutek czego do maszyn przymocowywane są specjalne przyrządy, oczyszczające szyny.

Katastrofa kolejowa. Z Ludwigshafen donoszą o wyjątkowym wypadku kolejowym. W dniu 9 maja pociąg Basel-Berlin wpadł na stację, mijając ją, zwalił zaporę i wpadł na budynek dworca. Parowóz przebił ściany, przeleciał ulicę szeroką na 24 metrów, przerwał barjerę kolei portowej, utorował sobie drogę między wagonami portowymi i ciągnąc za sobą wagon towarowy, pocztowy i jeden wagon osobowy, wpadł do rzeki i zaryl się w jej łożu. Jedna z kobiet, oczekująca na dworcu męża swego, została zabita. Gdy tylko pociąg wpadł do portu, ze wszystkich stron pospieszono łodziami na ratunek służbie pociągowej, co się też udało. Maszynista został ranny ciężko, inny z urzędników lekko.

Exposition de l'enfance. Pod taką nazwą otwarto w Paryżu wystawę, która w dziedzinie wystaw stanowi istotną nowość. Publiczność zwiedza wystawę tłumnie, dając tem żywy wyraz zainteresowania się sprawami dzieci. Najważniejszy jest dział hygjeny, zwłaszcza szkolnej, illustrowanej licznymi rysunkami i objaśnionej poglądowo mnóstwem sprzętów i przyrządów, pożytecznych dla dzieci. Kilka sal zajęto na sztukę, mającą związek z dziećmi. Są tam portrety dziecięce Franciszka Halsa, Drouais, Fragonarda i wielu innych mistrzów. Farba olejna, pastel i kredka pracowała długo nad przygotowaniem kilkuset portretów wielkich ludzi w wieku dziecięcym. W witrynach umieszczono pamiątki historyczne, między innemi ubrania i zabawki Ludwika XVII. Niefortunne dziecię Marji Antoniny miało w Temple jedną tylko sukienkę bronzową i jedną lalkę połamaną, ofiarowaną przez któregoś z dozorców. Cesarzowa Eugenja przysłała na wystawę kołyskę swego „Lulu", który później tak fatalnie zakończył żywot w nędznej potyczce z Zulusami. Osobny dział poświęcono zabawkom dziecięcym z całego świata. Są tam zabawki z Honolulu, pierwotne instrumenty muzyczne Eskimosów, starożytne zabawki dziecięce, znalezione w grobach egipskich, asyryjskich itp.

O wielce zagadkowych napaściach donoszą *Mosk. Wied.* Przed pięciu dniami w Moskwie jakieś indywiduum, ubrane w szary kostjum, napadło pensjonarkę, Wierę Czerewin, córkę naczelnika ruchu kolei kurskiej. Dziewczyna otrzymała pchnięcie w pierś cienkiem ostrem narzędziem. Napastnik zbiegł. Identycznym napadem i ranom uległo w tymże dniu i w następnych kilka uczenic w innych dzielnicach miasta. Przypuszczają, że napastnik jest obłąkany. Śledztwo w toku.

Nie chcą być uległemi! Rada państwowa w Chrystjanji zaprowadziła zmiany w przysiędze małżeńskiej. Dotychczas — jak wiadomo — oblubienica ślubowała swemu przyszłemu „posłuszeństwo małżeńskie". Otóż na przyszłość oblubienice norweskie nie są zmuszone obowiązywać się do tej uległości; będzie to zależało zupełnie od ich woli, czy zechcą, lub nie składać przysięgę na uległość.

Juljusz Verne, znany autor fantastycznych powieści, leży ciężko chory w swym zamku w Amiens. Verne, który jest starcem i liczy 73 lat, zachorował ciężko przed trzema miesiącami i dotychczas nie podniósł się z łoża boleści. Do chwili zachorowania pracował nad nową powieścią pt. „Między niebem a ziemią".

27 zabójstw. W Baturynie (gub. czernichowska) policja przytrzymała szajkę znanych rabusiów, grasujących dotąd w gubernji charkowskiej. Złodzieje poprzebierani byli za cyganów. Banda ta obwiniona jest o ograbienie mieszkańców dziewięciu gmin i popełnienie 27 zabójstw.

Świętokradztwo. Mieszkańcy Symferopola zaalarmowani zostali świętokradztwem. Zmarł tu ksiądz Alojzy Krynicki. Jeden z mieszkańców katolików ofiarował dla zmarłego trumnę cynową ze złotemi ozdobami, a na piersiach nieboszczykowi położono krzyż wartości przeszło stu pięćdziesięciu rubli. Złoczyńcy odkopali grób i zabrali trumnę wraz ze zwłokami. Na ślad świętokradców dotąd nienatrafiono.

Kradzież żelaznej kasy. Z szachtu maryjskiego w Oberleutensdorfie skradziono w tych dniach żelazną cztery centnary metryczne ważącą kasę, wraz z zawartością jej 100 koron. Złodzieje wynieśli kasę przez okno do pobliskiego lasku i tam ją rozbili.

500 lat minęło dnia 1 maja od chwili włączenia Zurychu do związku szwajcarskiego. Celem upamiętnienia tego faktu historycznego odbędzie się wkrótce w Zurychu widowisko uroczyste, w którem weźmie udział 1200 osób. Autorem utworu okolicznościowego jest prof. Ad. Frey, który w dziesięciu obrazach dramatycznych przedstawił historję Zurychu.

Największy dom na świecie. Sultan każe budować w Mekce nowy *khan*, który stanie się największym domem na kuli ziemskiej, gdyż pomieści największą, ze wszystkich jakie dotąd istnieją, liczbę osób. Gmach ten ma być schronieniem dla pielgrzymów, przybywających corocznie tłumami do Mekki i pomieści ich 6000.

Tajemnica spowiedzi. Z Paryża donoszą: W r. 1894 zamordowany został proboszcz Fricot, a poszlaki obciążały wikarego Bruneau. Ze względu na wyjątkowy charakter zbrodni, skazano Bruneau na karę śmierci i wyrok w r. 1894 wykonano. Obecnie deputowany Desbordes posiada dowody, że morderstwa dokonała służąca Jeannetta w porozumieniu z jakimś robotnikiem. Służąca ta, umierając, spisała w formie listu zeznanie, że pod tajemnicą spowiedzi wyznała swą zbrodnię ks. Bruneau i tem zmusiła go do milczenia, odbierając mu jednocześnie możność obrony. Prasa domaga się wyjaśnienia tej sprawy i powrócenia czci niewinnie skazanemu.

Ośmiogodzinne widowisko. W Hamburgu, w teatrze Dramatycznym, wystawiono jednego dnia całą trylogję Wallensteinowską. Widowisko ciągnęło się przez ośm godzin. Trzeba przyznać, że zarówno artyści, jak i publiczność złożyli dowody niepospolitej wytrwałości.

Ochrona ptaków śpiewających. W dniu 16 maja odbędzie się w Wiedniu zebranie „związku przyjaciół ptaków". Na zebraniu tem ma być założoną liga międzynarodowa dla ochrony ptaków śpiewających

Wystawa międzynarodowa w Belgradzie. We wrześniu ma być w Belgradzie pod protektoratem królowej Dragi otwartą międzynarodowa wystawa. Obejmować ona będzie działy: Przemysł i rękodzieła, uzbrojenie i żywienie wojska, maszyny, środki spożywcze i pożywki, odzienia i sport. Wystawa mieścić się będzie w parku królewskim i potrwa przez cztery tygodnie.

Z miłości. W Wielkim Waradynie odebrała sobie przed paru dniami życie niejaka Berta Goldenthal, dlatego, że jej narzeczony, urzędnik asekuracji Franciszek Passtor, oddał jej pierścionek. Onegdaj Passtor poszedł na grób zmarłej i tam dwoma strzałami zranił się śmiertelnie. Dziwne, że z tą, którą porzucił za życia, chciał się po śmierci połączyć.

Z kraju.

Kraków. (*Świętokradztwo*). Śmiałą kradzież popełnił w piątek w Krakowie niewyśledzony sprawca w kościele św. Florjana. Oderwawszy zamek od drzwi, prowadzących na chór, złodziej spuścił się stamtąd do wnętrza kościoła, gdzie rozbił trzy puszki składkowe i skradł całą gotówkę. Kradzież tę spostrzegła dopiero po niejakim czasie służba kościelna, widząc wiszącą linkę. Organa policyjne wdrożyły energiczne śledztwo za świętokradcą.

Bóbrka. (*Sąd koło okopiska*). Zaniepokojeni tu jesteśmy ogromnie tem, że budynek sądu powiatowego ma być — jak słychać — wystawiony na gruncie, najgorszym jaki się do tego nadaje, mianowicie naprzeciw żydowskiego okopiska. Nie tylko że urzędnicy i strony miałyby codziennie widoki pogrzebów żydowskich, ponadto grunt ten jest położony tak daleko od miasta, że np. w zimie urzędnicy i partje musiałyby fiakrami jeździć do sądu. W dodatku, gdy wyleje rzeka, płynąca nieopodal, to nikt się tam nie dostanie.

Bogdanówka, w powiecie złoczowskim. (*Samobójstwo obłąkanej*.) Wdowa po rolniku, 57 letnia Marunka Dajczek, chora od dłuższego czasu na pomięszanie zmysłów, powiesiła się tu onegdaj w przystępie szału w swojej stodole na sznurze. (*w-ski*).

Brody. (*Pożar*). W Sobinie spaliła się gorzelnia, własność hr. Stanisława Badeniego, marszałka krajowego.

(*Rocznica 3 maja*). „Sokół" nasz urządził w sobotę 11 bm. wieczorek wokalno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi na pamiątkę 110 rocznicy konstytucji 3 maja.

Chmielów, w powiecie tarnobrzeskim. (*Pożar od pioruna*.) Onegdaj w czasie burzy uderzył w chatę tutejszej włościanki, Marji Wojtowicz, piorun i zapalił ją. Z chałupy, która się spaliła do szczętu, przeniósł się ogień na szopę, w której znajdowały się narzędzia gospodarcze i zniszczył wszystko na węgiel. Szkoda zrządzona pożarem, wynosi około 1.200 koron i była nieubezpieczoną. (*rs*.).

Chudyjowce, w powiecie borszczowskim. (*Zamordowanie wójta*). Znany z awanturniczego życia tutejszy włościanin Wasyl Prokopczuk, rozłoszczony na wójta iż ganił go za nienależyte prowadzenie się, pchnął naczelnika gminy Michała Gudza nożem, tak silnie w brzuch i w okolicę serce, że tenże krwią zbroczony padł na miejscu trupem. Mordercę aresztowała żandarmerja i odstawiła do więzienia sądu powiatowego w Borszczowie. (*born*.)

Czortków. (*Agitacja przeciw polskiej, krajowej instytucji*). Właściciele i dzierżawcy na Podolu, należący do wyznania mojżeszowego, odbyli zgromadzenie, na którem postanowili asekurować się od gradu w „Feniksie", a nie w krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń. Nawet ci, którzy dotychczas byli ubezpieczeni w towarzystwie krajowem, pod presją agitacji współwyznawców, przenoszą się do „Feniksa".

Dziwna rzecz, że nasi obywatele, którzy wydzierżawili majątki z wyraźnem zastrzeżeniem, iż dzierżawcy muszą się asekurować w towarzystwie krakowskiem, pozwalają na to, a co gorsza, wielu obywateli, którzy sami gospodarują i to ludzie majętni, słucha podszeptów żydowskich i wspiera zagraniczne towarzystwa. Nawet pewien dygnitarz polityczny rozsyła okólniki, zapraszające do asekurowania w „Feniksie". Tak to wędruje grosz polski za granicę!

(*Stacja telefoniczna*). W Kolędzianach urządzono dla użytku i na koszt właściciela dóbr p. Ludwika Horodyskiego państwową stację telefoniczną, z przyłączeniem jej do c. k. urzędu pocztowego i telegraficznego w Probużnej. Otwarcie ruchu nastąpi w dniu 16 maja b. r.

Dobra szlachecka, w powiecie dobromilskim. (*Śmiertelny wypadek*). Tutejszy włościanin 35 letni Piotr Demkowicz, wyprowadzając onegdaj konia ze stajni, został przez niego tak silnie uderzony kopytem w głowę, że wskutek załamania czaszki i połączonego z niem porażenia mózgu natychmiast wyzionął ducha. Przyczyną tego nieszczęśliwego wypadku był kot, który skacząc z dachu, przestraszył konia i spłoszył go. (*w. r.*)

Grzymałów. (*Pożar*). Dnia 7 bm. koło godziny 7 wieczorem wybuchł groźny pożar w Chlebowie, majątku hr. Olgi Koziebrodzkiej. Powstał z niewiadomej przyczyny we flaszowni browaru parowego, a wskutek silnego wiatru przerzucił się w jednej chwili na młyn i gorzelnię. Gorzelnia spłonęła, młyn zaś i browar, bezpośrednio przytykający do gorzelni, a oddzielony od niej tylko murem ogniowym, zdołano ocalić, dzięki nader energicznej akcji ratunkowej.

Janów. (*Pożar*) zniszczył w tych dniach tartak w Lelechówe. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Jaryczów. (*Pożar*) W Didyłowie koło Jaryczowa zniszczył w zeszły wtorek pożar 31 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na przeszło 100 tysięcy koron.

Jasło. (*Znaleziony skarb*). W Harklowej obok Jasła znaleziono podczas sadzenia lasu na gruntach do spółki harklowskiej (kopalni nafty) należących, w glinianem naczyniu stare monety srebrne z czasów Zygmunta III. i Ferdynanda III., z datami około roku 1630, znakomicie przechowane, tak, że ząb czasu na tych monetach najmniejszego śladu nie pozostawił.

Jaworów. (*Teatr J. Piaseckiego*) rozpoczął tutaj przedstawienia w sali „Sokoła" od soboty dnia 11 bm. sztuką: „Zaczarowane koło". Spodziewać się należy, że tutejsza publiczność będzie licznie uczęszczała do teatru, zwłaszcza, że teatr p. Piaseckiego podczas zeszłorocznego pobytu bardzo dobrze w pamięci publiczności się zapisał.

(*Deputacja rady miejskiej*) do namiestnika z prośbą o poparcie usiłowań miasta doznała w Środę bardzo przychylnego przyjęcia, a na prośbę o założenie gimnazjum w Jaworowie otrzymała odpowiedź, że istotnie miastu gimnazjum się należy.

Jastrzębica. (*Straszny pożar*). Onegdaj wybuchł w pobliskiej wsi Poździemierzu w nocy pożar, który rozszerzając się z błyskawiczną szybkością pochłonął 19 zagród włościańskich, wartości do 21.000 koron. Przyczyna pożaru jest nieznaną. (*km*)

Melsztyn. (*Śmierć wskutek utonięcia*.) Onegdaj tutejszy mieszkaniec, 35-letni Jan Sumara, przechodząc obok nieogrodzonej studni, potknął się, a wpadłszy do niej, utonął. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano go już przyprowadzić do życia. (*tarn*.)

Nowy Sącz. (*Przejechanie*). W sobotę po południu pociąg osobowy, dążący z Tarnowa do Nowego Sącza przejechał na mostku kolejowym przy pierwszej budce za dworcem kolejowym w Nowym Sączu 9-letnią Annę Hofmanównę, córkę właściciela realności w Dąbrówce niemieckiej, raniąc ją ciężko w głowę i nogi. Nieszczęśliwa dziewczynka jest głuchoniemą. Bawiąc się na mostku, nie usłyszała nadchodzącego pociągu, od którego była odwrócona plecami. Przejechaną zanieśli włościanie na noszach do miejscowego szpitala powszechnego, gdzie pomocy udzielił strasznie okaleczonej dr. Siedlecki z Krakowa. Lekarze robią słabą nadzieję utrzymania dziecka przy życiu.

Radgoszcza, w powiecie dąbrowieckim. (*Żywcem spalone dziecko*). Około godziny 3 nad ranem dnia 5 bm. wybuchł tu w domu włościanina Lisowskiego pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę wszystkie zabudowania gospodarcze, własność jego stanowiące. W chwili wybuchu pożaru mieszkańcy chaty pogrążeni byli w głębokim śnie. Języki płomieni wciskających się do wnętrza chaty zbudziły dopiero Lisowskiego i jego żonę. W ogólnem zamieszaniu, jakie powstało wskutek pożaru, zapomniano o czteroletnim synie, który padł ofiarą płomieni. Młodszego chłopaka matka zdołała jeszcze uratować. W ogniu zginęły także cztery sztuki bydła. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. (*H. K.*)

Rzeszów. (*Ofiara alkoholizmu*). Włościanin, Jan Bieg z Hermanowej, wracając onegdaj w stanie podpitym furą z Rzeszowa do domu wywrócił się do rowu z furą. W rowie była woda, w której Bieg się utopił. Na drugi dzień, przejeżdżający gościńcem w Czekaju ad Zalesie ludzie, zobaczyli wywrócony wóz, pod którym w rowie leżały zwłoki Biega. (*pl.*).

Skałat. (*Gospoda polska*). Za inicjatywą i staraniem naszego czcigodnego proboszcza ks. Michała Piotrowskiego, istnieje w naszem miasteczku już od dwóch lat „Gospoda polska", która się pięknie rozwija. Ludność polska garnie się do niej ochotnie, bo kształci się czytaniem pożytecznych książek i gazet. Zarząd gospody zajmuje się też gorliwie urządzaniem obchodów narodowych i odczytów.

Dnia 3 maja b. r. odbyło się uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy ogłoszenia konstytucji, a później odczyt w radzie powiatowej, wygłoszony przez p. Mikołaja Niedźwieckiego, inspektora szkolnego, przyczem wspomnieć musimy, iż cały szereg odczytów pamiątkowych już poprzednio wygłosił p. prelegent.

Skole. (*Wilki w Skolszczyźnie*). Zeszłego tygodnia pojawiły się wilki w gminie Jelenkowate, gdzie rozdarły w koszarze jednemu gospodarzowi cztery owce. Jedną jeszcze żywą, dobito. Wilki przyszły ze strony węgierskiej i spowodowały, że obecnie owczarze podwoili wszędzie czujność.

Stanisławów. W dniu 2 czerwca b. r. a w razie niepogody w dniu 9 czerwca urządza towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Stanisławowie festyn na Wałach hetmańskich. Obszerniejszy komitet zabawowy pracuje od dłuższego czasu nad nader urozmaiconym programem. Należy się spodziewać, że jak lat ubiegłych, tak i tego roku festyn „Sokoła" uda się wybornie.

(*Dwa pożary*) mieliśmy znowu w dniach ostatnich. Jeden — już po raz drugi — na Folwarkach wielkich dnia 10 b. m., gdzie zgorzało 5 gospodarstw, a w nocy z 11 na 12 b. m. nad ranem ogień na ulicy Zukra. Zgorzało tu kilka budynków.

Strzyżów. (*Samobójstwo wieśniaka*). Przed kilku dniami powiesił się w pobliskiej wsi Niewodnej w domu swoim na strychu, tamtejszy gospodarz 67 letni Józef Tęczar. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną. Mieszkańcy wioski jednak przypuszczają, że Tęczar popełnił samobójstwo w obłędzie, gdyż od dłuższego czasu zdradzał anormalny stan umysłu. (*zl. z.*).

Tarnopol. (*Unieważnienie wyborów*). Przeciw przeprowadzonym w dniach 22 i 23 października r. z. wyborom połowy rady miejskiej z III koła, wnieśli mieszczanie protest do namiestnictwa. Obecnie otrzymał p. Paweł Czubaty, jako pierwszy z podpisanych na proteście, zawiadomienie ze strony magistratu, iż reskryptem namiestnictwa z dnia 17 kwietnia br. unieważniono nietylko wybory z III koła, ale wybory z wszystkich trzech kół: pierwsze na podstawie uzasadnionych dwu zarzutów, drugie z urzędu wobec postanowień §§ 20 i 29 ordynacji wyborczej gminnej, wedle których nieważność wyborów jednego koła pociąga za sobą nieważność wyborów innych kół.

Starostwo w Tarnopolu poleciło tedy rozporządzeniem z dnia 24 kwietnia br. w myśl tego reskryptu, przeprowadzenie natychmiastowe ponownych, uzupełniających poborów, na podstawie tychsamych prawomocnych list wyborczych.

Tarnów. (*Złodzieje kolejowi*). Aresztowano tu dwóch członków szajki złodziejskiej, która od dłuższego czasu okradała podróżnych na linji Rzeszów-Tarnów. Mianowicie dozorca telegrafów z Tarnowa schwycił niejakiego Josla Heissa z Podhajec w chwili, gdy tenże usiłował mu wyciągnąć z kieszeni pugilares. Heiss w chwili aresztowania wyrzucił ukradkiem trzy pugilaresy. Przy rewizji znaleziono przy nim 130 zł. Drugi rzezimieszek, Kurz, uciekł. Tego samego dnia schwytał ajent policyjny innego rzezimieszka, który podał, że się nazywa Jacher i jest czeladnikiem rzeźniczym z Krakowa.

Trembowla. (*Wyrodna matka*.) Onegdaj aresztowała i odstawiła do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego, żandarmerja, niejaką Julję Chołowczak, służącą u jednego z tutejszych mieszkańców, pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa. Chołowczakówna, chcąc ukryć owoc swej miłości, wrzuciła w dniu 5 bm. zaraz po urodzeniu, swe nowonarodzone dziecię do miejsca ustępowego, gdzie ono śmierć znalazło. (*mm*).

Złoczów. (*Zlot sokoli*). Dnia 2 czerwca odbędzie się tu okręgowy zlot sokoli, połączony z popisowemi ćwiczeniami i festynem.

(*Wystawa haftów*). Dnia 10 bm. otwarto w tutejszej sali teatralnej wystawę haftów maszynowych, połączoną z 10-dniowym kursem bezpłatnej nauki. Tę wielce pożyteczną nowość dla pracownic igły wprowadziło lwowskie zastępstwo firmy maszyn do szycia „Singera". Wystawione hafty na atłasie, jedwabiu, płótnie i innych mniej kosztownych materjach wyglądają nadzwyczaj efektownie. Publiczność tłumnie zwiedza wystawę i przypatruje się pracom uczenic zajętych w sali przy 16 maszynach.

Klicks, niezrównani ekscentrycy. Moles Fantoches Parisiens, teatr marjonetek. Albany, artysta uniwersalny. The Cleos, komiczny akt napowietrzny. Les Geraldinos, duetyści paryscy. Les 5 Etoiles du Nord, kwintet damski. Elly Florentine, subretka jako motyl. — Codziennie wspaniałe przedstawienie o godz. 8 wieczorem. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4 popoł. i 8 wieczorem. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Posiedzenie** lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w środę bnia 15 maja b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: Referent dr. E. Stella-Sawicki: „Psychofizjologja: dążenia i pasje“.

Zmarli:

W Żarnowicach zmarł Józef Ruszel, auskultant sądowy, w 27 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (po cenach dramatu) „Manon“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach J. Massenet'a. Występ gościnny panny Ireny Bohussównej, pp: Juljana Jeromina, Henryka Drzewieckiego i Józefa Szymańskiego.

Jutro w środę po raz pierwszy „Requiem“ Verdi'ego, występ gościnny pp.: Marconi'ego (tenora), Navarini'ego (basa), pań: Ufreduci (sopran) i Guerini (kontralt) ze współudziałem chóru Tow. muzycznego, towarzystw śpiewackich „Echa“ i „Lutni“, solistów opery i operetki Teatru miejskiego, orkiestry Tow. muzycznego i teatralnej, pod kierownictwem p. Spetriny.

Z dniem jutrzejszym wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7½ wieczorem.

Gry i zabawy ruchowe różnych narodów. Systematyczny układ, zaopatrzony rycinami — napisał Edmund Cenar. Nakładem związku Towarzystw sokolich. Lwów 1901. Jestto spora książka licząca 253 stronic, zawierająca systematycznie ułożone i opisane gry i zabawy: polskie, czeskie, niemieckie, angielskie, francuskie, szwedzkie, włoskie, hiszpańskie i amerykańskie. Ogółem opisano tu przeszło 300 gier i zabaw, uwzględniając tylko najlepsze. Właściwą treść książki poprzedzają rozdziały: Przedmowa, Hygieniczne i społeczne znaczenie gier, Rzut oka na rozwój gier szkolnych, Organizacja gier w szkole, Charakterystyka gier i zabaw i ich układ. Książka ta wypełnia w literaturze naszego wychowania fizycznego, lukę, którą odczuwało nauczycielstwo już od szeregu lat. Gry i zabawy, wprowadzone do szkół średnich jako nadobowiązkowe, zyskały wydawnictwem tem doskonały przewodnik, zaś szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie wyborny podręcznik na polu literatury fachowej.

Pamiątka jubileuszu wielkiego. Wyszła nakładem drukarni katolickiej we Lwowie książeczka, z której połowa czystego dochodu przeznaczona jest na małe seminarjum. Zawiera ona rzecz o odpustach i jubileuszu, list pasterski arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, oraz przepisane modły i pieśni jubileuszowe.

„Rabka solanka jodo-bromowa“. Literatura zdrojowisk galicyjskich wzbogaciła się znowu o jedną broszurkę, pióra dra Edmunda Supińskiego, lekarza zdrojowego w Rabce. Zawarte są w tej książeczce: historja i rozwój zakładu, opis zdrojowiska i jego urządzeń, oraz wskazanie wód leczniczych i kąpieli rabczańskich.

„Wiek XIX w obrazach historycznych“. Pod tym tytułem zaczęła wychodzić, w zeszytach popularna historja minionego stulecia, napisana przez prof. Michała Lityńskiego. Całe, bogato ilustrowane dzieło obejmie dziesięć zeszytów, które pojawiać się będą w regularnych odstępach tygodniowych.

Nowy przekład z Ruskina. Do szeregu przekładów polskich z dzieł wielkiego filozofa estety, przybyła świeżo drobna rzecz: „O skarbach królewskich“, w tłómaczeniu hr. Marji Walewskiej. Przewodnią myślą Ruskina w pracy wymienionej, jest szeroko pojęta sprawa oświaty ludowej, a postulatem, który stawia — stworzenie w każdem większem mieście księgozbioru dla młodzieży i dla ludzi obojej płci każdego wieku, pragnących się kształcić. W książkach, starannie dobranych, kryją się „skarby królewskie“, a Ruskin poucza, jak je wydobyć i przyswoić sobie.

W teatrach paryskich wystawiono ostatnimi czasy dwie nowości, które zyskały sobie znaczne powodzenie, a mianowicie: tragedję Dorchain'a „Dla miłości“ i sztukę Pawła Hervieu pt. „Courte au flambeau“.

W dziale rzeźby, na otwartej obecnie wystawie sztuki w Rzymie, zwracają na siebie powszechną uwagę krytyki i publiczności utwory dłuta młodego artysty Glixensteina, rodaka naszego, zamieszkałego w Rzymie.

„Renesans w Polsce“, dzieło prof. Odrzywolskiego nagrodziła komisja dla zabytków historycznych i sztuki gorącem uznaniem, a ministerstwo wyznań przyznało autorowi kwotę 3000 koron na pokrycie kosztów wydania.

Uwertura Zygmunta Noskowskiego: „Morskie oko“, wykonana została na koncercie symfonicznym Towarzystwa muzycznego w Kijowie i wywołała zachwyt ogólny. Krytyki przepełnione są słowami gorącego uznania dla znakomitego dzieła.

Przekład z polskiego. W ostatnim zeszycie *Revue des Revues* znajdujemy tłómaczenie noweli Stefana Krzywoszewskiego pt. „Dziwne zdarzenie“.

Wystawa dzieł Franciszka Stroobanta otwartą zostanie w dniu 18-tym bm. w Brukseli. Stroobant, który w roku 1858 ilustrował cenne dzieło biskupa Łętowskiego „Katedra na Wawelu“, zgromadził na obecniej wystawie wśród licznych obrazów, rysunków i akwarel, także wiele rzeczy odnoszących się do architektury starożytnych zabytków Krakowa.

Nowa fundacja stypendyjna.

Wydział krajowy objął zarząd trzech nowych fundacyj stypendyjnych, które w ciągu roku 1900 weszły w życie. Są to mianowicie:

1. Fundacja śp. Jana Drelichowskiego, który umierając, ustanowił dwie fundacje stypendyjne, a mianowicie jedną dla dwóch najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów trzech najwyższych klas szkoły realnej we Lwowie, drugą dla takichże dwóch uczniów trzech najwyższych lat politechniki lwowskiej. Kapitał fundacji stanowią sumy po 24.000 koron, przeznaczone na każdy z wymienionych celów. Rozdawnictwo przekazał fundator każdoczesnemu namiestnikowi, co do zarządu zaś nic nie postanowił, w myśl zatem ogólnych przepisów, służy ten zarząd namiestnictwu, które wszelakoż przelało go na wydział krajowy. Stypendja wynosić będą po 500 koron rocznie.

2. Fundacja im. cesarza Franciszka Józefa, na zakupno pni pszczół i szczepków drzew owocowych dla ukończonych uczniów szkół ludowych powiatu turczańskiego. Kapitał wynosi 3000 koron, a wypracowanie aktu fundacyjnego jest w toku.

3. Fundacja śp. Antoniego Zawiszy, zmarłego w r. 1897 w Goszycach (gubernia kielecka), który zapisał 20.000 rubli na fundusz wieczysty, z którego mają być ustanowione trzy stypendja przy gimnazjum św. Anny w Krakowie, a mianowicie każde po 200 rubli rocznie dla krewnych i potomków testatora, z rodzin Zawiszów, Witkowskich, Marowskich i Dziewińskich, dwa zaś stypendja przy szkole rzemieślniczej w Krakowie lub przemysłowej tamże, dla dwóch chłopców, w Goszycach urodzonych, dzieci włościan, zawodowi rzemieślniczemu się oddających.

Jest to zapis, dzielący się na dwie odrębne fundacje: z których jeden o trzech stypendjach prrzeznaczonych dla chłopców z Goszyc, kształcących sięw Krakowie na rzemieślników.

Namiestnictwo przyjęło tylko pierwszą fundację, a nie przyjęło fundacji dla chłopców z Goszyc, kształcących się na rzemieślników w Krakowie, ponieważ prawo poboru stypendjów zostało tu zastrzeżone wyraźnie dla poddanych rosyjskich, chłopców, pochodzących z Goszyc, a i prawo rozdawnictwa zastrzeżono poddanym rosyjskim, bo włościanom w Goszycach. Ponieważ cała na stypendja przeznaczona kwota wynosi 20.000 rubli, przeto trzy piąte tej sumy, czyli kwota 12.000 rubli przypadła na fundację pierwszą. Majątek tej fundacji został już zrealizowany, a zarząd jej oddało namiestnictwo wydziałowi krajowemu.

Spór o dziecko.

Małżonkowie Ablöscher już od roku 1898 wiodą zacięty ze sobą spór o własne dziecię. Mąż jest z zawodu muzykiem i synem właściciela realności w Breitensee Przed paru laty wyjechał on był do Ameryki i tam ożenił się w Bostonie z młodą, piękną malarką miss Bertą Benoit. Ale małżeństwo to artystyczne, choć pobłogosławione ładnym chłopakiem, obecnie 5 lat liczącym, nie było szczęśliwe. W roku 1898 sądy amerykańskie orzekły rozwód i przyznały syna matce. Mimo jednak wyroku, ojciec zabrał chłopaka i wyjechał z nim do Europy, wobec czego sądy amerykańskie wytoczyły mu proces, o uprowadzenie.

Ablöscher przybył z synem do Wiednia i umieścił go na opiece u rodziców swoich w Breitensee przy Kufsteingasse, gdzie jego matka posiada mleczarnię. Mając prawo za sobą, rozwiedziona małżonka postanowiła dziecię odebrać. Pojechała więc do Europy, przybyła do Wiednia i udała się do interwencji sądu, aby jej dziecko oddane zostało. Sąd w Hietzing przyznał pani Bercie słuszność i polecił dziecko zabrać. Stała się jednak rzecz, której sąd nie przewidział. Ablöscher uprzedził wykonanie wyroku i wyjechał z dzieckiem do Szwajcarji. Ale tam nie wytrzymał długo i przywiózł chłopca napowrót do rodziców. Kiedy się o tem Berta dowiedziała, że mały Franio — tak się chłopiec nazywa — jest we Wiedniu, postanowiła teraz chłopaka odebrać za każdą cenę.

Skrycie, aby Ablöscher i jego rodzice niczego się nie domyślili, wynajęła w pobliżu Kufsteingasse w Hietzing mieszkanie, aby wypatrywać sposobności dostania syna w moc swoją. Do tego celu miała jej posłużyć i służąca Marja Petras, którą przyjęła w d. 1 maja.

Poinformowana należycie przez matkę, przyszła dnia 4 bm. Petrasówna po południu do mleczarni starej Ablöscherowej, opowiadała jej, że nie ma na razie nic do roboty i prosiła, aby jej pozwoliła na chwilę pójść na spacer z małym Franusiem. Ablöscherowa, która ani podejrzywała, aby sługa, którą nieco znała, działała z czyjej namowy, przyzwoliła, przydając jeszcze chłopakowi do towarzystwa 11-letnią dziewczynkę Marję Schuh, która się z nim bawiła w sklepie.

Petrasówna odprowadziła dzieci daleko na drogę, gdzie według umowy, czekała rozwiedziona Berta z fiakrem. Wsadziła doń dzieci i czemprędzej pojechali do adwokata, a następnie do konsulatu amerykańskiego, gdzie wylegitymowawszy się wyrokiem sądu bostońskiego, dziecię pod opieką konsula tymczasowo umieściła. Ciekawe, jakich dróg chwyci się teraz Ablöscher, aby wydobyć dziecko od matki i czy mu się to uda.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 14 maja. (O godzinie 1 [czas wiedeński] rozpoczęło się posiedzenie izby). Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji nad ustawą wódczaną.

Wybrany jeszcze wczoraj mowca generalny *contra* p. Schrott, przemawiał przeciw artykułowi 2mu tej ustawy. Po szeregu faktycznych sprostowań, zabrał głos sprawozdawca Dawid Abrahamowicz.

Przy § 3-cim ustawy p. Abrahamowicz zbija energicznie twierdzenie dra Korola, jakoby szlachta do spółki z duchowieństwem rozpijała lud, aby podnieść dochody z propinacyj.

Mogę przedłożyć — woła p. Abrahamowicz — akt urzędowy zadający kłam słowom p. Korola, który twierdzenie swe tu wypowiedział tylko dla agitacji, a oparł je na starej bajce z gazet, o jakiejś poufnej w cztery oczy rozmowie starosty z księdzem.

P. Abrahamowicz odczytuje następnie uchwałę sejmu, wzywającą rząd, aby poczynił odpowiednie, energiczne zarządzenia, celem zwalczania socjalizmu.

Następnie uderza p. Abrahamowicz ostro na p. Daszyńskiego, za jego wczorajszą mowę. Smutne to — mówi — że takie mowy, takie bezecne zamachy na cześć osób, takie fałsze mogą być bezkarnie wygłaszane.

P. Daszyński miał odwagę wmięszać tu osobę ks. Sapiehy...

P. Daszyński: Aha! zaczyna pan o tem mówić! Ależ to jest nadużycie, co to ma wspólnego z ustawą wódczaną, której pan jesteś referentem!

P. Abrahamowicz: Pan wygłaszałeś swe kłamstwa wczoraj podczas dyskusji nad sprawą niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi.

Przewodniczący prosi p. Abrahamowicza, aby się trzymał ściśle przedmiotu, który referuje.

P. Abrahamowicz oświadcza, że miał zamiar tylko wykazać, iż wszystko to, co mówił wczoraj p. Daszyński, jest kłamstwem.

Gdy atoli p. Daszyński temu się sprzeciwia, a regulaminowo słuszność jest po jego stronie, przeto rezerwuje sobie tę odpowiedź na przyszłość.

P. Daszyński woła: Dobrze, pomówimy jeszcze o tem.

§ 3 ustawy przyjęto, z poprawką p. Thurnherra, aby od podatku były uwolnione gorzelnie chłopskie przerabiające owoce na wódkę.

Rezolucja p. Thurnherra przyjętą została jedynie dlatego, że w sali nie było Czechów i kilkunastu posłów polskich.

Na prawicy panuje wskutek tego pewne rozgoryczenie.

Zamknięcie rady państwa

Wiedeń 14 maja. Sesja zamknięta będzie zapewne 13 czerwca. Mimo to sądzą optymiści, że w tej krótkiej sesji nawet drogi wodne zostaną uchwalone.

Drogi wodne.

Wiedeń 14 maja. Rokowania Koła polskiego z rządem, w sprawie dróg wodnych, są prawie ukończone i to z rezultatem korzystnym.

Dziś wieczorem odbędzie się ostatnia konferencja z Kołem polskiem, poczem p. Jaworski zwoła posiedzenie Koła, dla ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Wiedeń 14 maja. P. Breiter uczynił dziś wniosek naglący w sprawie niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Johannesburg 14 maja. Boerzy pojawili się w odległości kilku mil na południe od Johannesburga.

Kapsztad 14 maja. Boerzy splądrowali magazyn wojskowy w okolicy Richmondu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 14 maja. Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej zwołane dla ukończenia rozprawy budżetowej odroczono, bo czterej radni zawiadomili, że nie mogą przybyć. Ponieważ wobec tego nie byłoby kompletu, więc prezydent odwołał posiedzenie.

Następne posiedzenie budżetowe odbędzie się w przyszły czwartek, jeśli zbierze się komplet.

Mowa Salisbury'ego.

Londyn 14 maja. We wczorajszej mowie na bankiecie wywodził Salisbury, że wojna w Afryce południowej spowodowała Anglję do do przedsięwzięcia wielu różnych środków, celem wzmocnienia angielskiej siły zbrojnej. Boerzy nie mieli żadnego prawa do współczucia Anglików. Głyby Boerzy mieli siły, byliby również wszystko uczynili, celem upokorzenia i podbicia Anglji.

Rozruchy w Hiszpanji

Madryt 14 maja. Rada gabinetowa uchwaliła znowu znieść stan oblężenia w Barcelonie.

Rozprawa sądowa.

Wiedeń 14 maja. Przed trybunałem kasacyjnym odbędzie się dnia 28 czerwca rozprawa ponowna w sprawie Zygmuta Mikołajskiego, byłego redaktora *Mieszczanina*, zasądzonego przez krakowską izbę karną za wydanie „jednodniówki“ na 30 koron, względnie na 3 dni aresztu. Obwiniony sam stanie na rozprawie.

Zuchwały napad.

Kraków 14 maja. Dziś w nocy złapano czwartego sprawcę napadu rabusiów na 3 osoby, używające spaceru na Skałach panieńskich. Jest to giser Mrowiński, liczący 19 lat.

O spadek po śp. Rrzewuskim.

Kraków 14 maja. Acybractwo Miłosierdzia wytoczyło gminie Krakowa proces o spadek po śp. Walerym Rzewuskim. Chodzi o to, że konsystorz odmówił przyznaczenia katechety tej szkole (z fundacji Rzewuskiego), z powodu, że szkoła nie ma charakteru wyłącznie katolickiego, bo uczęszczają do niej dziewczęta izraelickie.

Zastępcą gminy w tej sprawie jest adwokat dr. Styczeń.

Bruksela 14 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu syndykatu, w kwestji Kongo, uchwalono wniosek, odmienny od wniosku prezydenta ministrów, aby Kongo było natychmiast anektowane przez Belgję, a zarząd dostał się pod wyłączne kierownictwo króla belgijskiego, jako suwerena państwa Kongo.

Ostatnie wiadomości.

Pęknięcie rury wodociągowej. W czoraj rano pękła główna rura wodociągowa na przestrzeni 3 kilometry od Dobrostan oddalonej. Biuro wodociągowe zawiadomione o tym wypadku telefonicznie, wysłało natychmiast na miejsce inżyniera, oraz kilku maszynistów, zastanawiając równocześnie pompy. Roboty około naprawy trwały całą noc, a dziś około godziny 11-tej skończono robotę. Lwów nie ucierpiał prawie wcale wskutek tego wypadku, gdyż w rezerwoarach był taki zapas wody, że tylko krótki czas, a to dziś około 9-tej rano wodociągi w mieście nie dostarczały wody.

Wycieczka uczniów gimnazjum polskiego z Cieszyna przybędzie do Krakowa podczas Zielonych Świąt. Jak nam bowiem z Cieszyna donoszą, z uchwały grona nauczycielskiego polskiego gimnazjum, wyruszy do Krakowa 50—100 uczniów tego zakładu, pod przewodnictwem profesorów swoich, pp. Fr. Habury i Lubaczewskiego, celem zwidzenia drogich sercu polskiemu pamiątek narodowych. — Uczestnikami wycieczki będą prawie wyłącznie uczniowie, którzy jeszcze w Krakowie nigdy nie byli.

Nagły zgon. Dziś przed południem o godzinie ½12 zmarł nagle na ulicy Kopernika jakiś robotnik. Dotychczas trupa nie agnoskowano. Twierdzą, iż zmarły był kolporterem i stręczycielem znanym z rynku, gdzie wszystkim paniom kupującym ofiarowywał swe usługi. Śmierć nastąpiła skutkiem nagłego krwiotoku, jakogo ów nieznajomy dostał przechodząc koło realności l. 10. W kałuży krwi trup leżał przeszło pół godziny, ściągając wkoło siebie tłumy gawiedzi. Nie można się bowiem było w żaden sposób doczekać komisji z komisarjatu. Trupa po spisaniu protokołu zabrano do kostnicy na Janowskiem.

ZE ŚWIATA

Kobieta kapitan. Na wyspie Groix na południowem wybrzeżu Bretanji, zmarła tymi dniami 72-letnia Marja Joanna Kersako. Była ona jedyna może na świecie jako kobieta, kapitanem okrętu. Jako 12-letnia dziewczyna towarzyszyła ojcu swemu w wyprawach morskich, a po jego śmierci obejmowała komendę nie ylko rozmaitych brygów i szonerów, ale nawet cięźki b statków żeglarskich.

286 kelnerów i jeden gość. Grubo się zawiedli restauratorzy, spekulujący na nową panamerykańską wystawę w Buffalo. Do olbrzymiego hotelu Statera, obliczonego na wielką liczbę gości, którego jadalnia mieści 5000 osób, przyszedł w ubiegłą sobotę na obiad — jeden, jedyny gość, — którego mogło obsłużyć 286 kelnerów zajętych w zakładzie. No! ten chyba nie potrzebował długo czekać na podanie mu obiadu.

Skandal brukselski. Uwięziona w Brukseli za stręczycielstwo niejaka D. uprawiała swe rzemiosło w sposób znany oddawna. Włóczyła się więc po dzielnicach ludowych i werbowała na modelki najpiękniejsze dziewczęta „po 5 franków od posiedzenia“. Nie przeczuwając nic złego, szły nieletnie dziewczątka za stręczycielką do jej mieszkania przy ulicy de la Vanne, gdzie miało się mieścić „atelier“ malarza. Reszta jest już znaną. Przed dwoma laty była już D. zawikłaną w śledztwo o otrucie. Przyjęła ona wówczas na mieszkanie do siebie młodą dziewczynę z Gandawy, którą następnie asekurowała na życie na 25.000 franków. W parę miesięcy po zapłaceniu pierwszej premji zachorowała dziewczyna, ale odebrana przez rodziców wyzdrowiała. Lekarz wówczas orzekł, że była zatruta, ale niemiano dostatecznych dowodów winy D. więc dochodzenia zastanowiono.

Rzym gra. W Rzymie ogromnie rozpanoszyła się gra hazardowna i to nie tylko w loterję panstwowę, ale grają w klubach i towarzystwach, pod rozmaitemi niewinnemi nazwami pozakładanych. Do klubów tych uczęszczają dla gry wysoko położone osobistości. I tak wieść niesie, że pewnego wieczora, w jednym z takich klubów dwaj szlachcice toskańscy przegrali cały swój majątek, wynoszący kilkaset tysięcy marek. Wskutek tego wydał król tajny rozkaz do oficerów, aby nie wstępywali do tego klubu, albo jeżeli który należy do niego, aby natychmiast wystąpił.

„Praktyczny“ lekarz. Dzieje się — oczywiście — w Ameryce. Pewien lekarz wpadł na oryginalny pomysł, chcąc się ożenić. Oto wypuścił losy po 20 marek na sprzed ż między kobiety różnego stanu i wieku, z wyjątkiem kalek i tych, które się malują — lub Murzynek. Ta, która wyciągnie los główny w tej szczególnej loterji, zostanie żoną genjalnego medyka, a posagiem jej będzie suma, ze sprzedanych losów. Ma on nadzieję sprzedać 2—3.000 takich losów. Daj mu Boże!

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Z ważnością od dnia 1 maja rb. wszedł w życie dodatek III do części II, zeszytu 2 taryfy.

Lokalny ruch osobowy. Dodatek IX do taryfy osobowej dla kolei lokalnych w Galicji i na Bukowinie. Z ważnością od dnia 15 czerwca rb. wchodzi w życie dodatek IX do obowiązujących od dnia 1 stycznia 1898 taryf dla przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek ekspresowych i psów na kolejach lokalnych w Galicji i na Bukowinie pozostających pod zarządem państwa. Cena 10 halerzy.

— **Stan zasiewów.** Z okolicy Podwołoczysk piszą: Niebywałe o tej porze zimno i posucha z ciągłymi wichrami przeszkadzają wprawdzie wybujaniu pszenicy, ale zarówno także wzrostowi i rozkrzewieniu się jarych zasiewów; żyto drobnieje. — Sadzenie kartofli ukończone, stan koniczyny i mieszanek traw zadowalniający.

— **Wiedeń** 14 maja. (*Giełda zbożowa*). (**Kursa w koronach i po 50 kilogramów**). **Pszenica na wiosnę** od —·— do —·—, **na maj-czerwiec od** 7·76 do 7·77, **na jesień** od 7·88 do 7·89; **żyto na wiosnę** od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·65 do 7·66; **na jesień** od 7·07 do 7·09, kukurydza **na maj-czerwiec** od 5·54 do 5·55 **na czerwiec-lipiec** od —.— do —·—, **na lipiec-sierpień** od 5·61 do 5·62, **na sierpień-wrzesień** od —·— do —·—, **na wrzesień-październik** od 5·78 do 5·79; **owies na wiosnę** od —·— do —·—, **na maj-czerwiec** od 7·20 do 7·23, **na jesień** od 6·07 do 6·08 **rzepak na styczeń-luty** od —·— do —·—, **na sierpień-wrzesień** od 13·75 do 13·85; **olej rzepakowy na kwiecień-maj** od —·— do —·—, **na wrzesień-grudzień** od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 14 maja. (*Giełda zbożowa*). (**Kursa w koronach i po 50 kilogr.**). Pszenica **na kwiecień** od —·— do —·—, **na** maj od 7·47 do 7·48 **na październik** od 7·58 do 7·59; **żyto na** maj 7·40 do 7·50, **na październik** od 6·70 do 6·72; owies na maj od 6·70 do 6·71, **na październik** od 5·69 do 5·70; **kukurydza na** maj od 5·28 do 5·30, **na lipiec** od 5·34 do 5·35; rzepak na sierpień od 13·25 do 13·35. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mała. Usposobienie słabe.

Wiedeń 14 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·58, Renta majowa 98·55, Węg. renta koronowa 93·10, Akcje austr. zakł. kred. 697·50, Akcje węg. zakł kred. 700·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 566·50, Akcje Bankvereinu 491·—, Akcje Länderbanku 490·—, Akcje kolei państw. 688·75, Lombardy 95·40, Akcje kolei Elbethal 504·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 471·50, Akcje Rima Muranji 502·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 109·—, Ruble 253·75.

Berlin 14 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218·25, Tow. dyskontowe 187·90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 maja 1901 r.

HOTEL GEORGE. St. Jędrzejowicz z Jasionki. M. Brabeti z Brzeżan. Dr. K. Paygert z Sidorowa. K. Łoziński z Podola ros. A. Rose z Wiednia. L. Uffreduzzi z Rzymu. F. Cyhlar ze Spas.. Dr. A. Górski z Krakowa. J. Zgórski z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Ostaszewski z Wołynia. A. Witoszyński z Sanoka. E. Winiarski z Zakopanego. M. Żelechowska z Korczowa. J. Lityński z Korzeniec. B. Piotrowski z Odessy. J. Poller z Krakowa. Dr. A. Lonis z Londynu. F. Marconi z Rzymu. S. Łupkowski z Włodysławia. F. Teller z Budapesztu. M. Mianowski z Odessy. F. Filipowski z Kocowa. O. Schnel z Firlejówki. M. Mayer z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Otwarcie Targowicy bydlęcej
na Prądniku w Krakowie.

Ogólny Związek hodowców i handlarzy bydła powierzył prowadzenie Targowicy na bydło i trzodę w Krakowie w Prądniku Białym, Bankowi galicyjskiemu dla handlu i przemysłu, który urządza pierwszy targ na woły i bydło we środę 15 maja b. r., a następne targi odbywać się będą regularnie co czwartek. Targi na trzodę urządzone zostaną zaraz po uzyskaniu pozwolenia c. k. starostwa.

Kasa targowa zaczyna fungować z dniem otwarcia targu. Zaliczenia na woły udziela i wszelkie zgłoszenia przyjmuje Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901

De Lwewa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	3·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa		11·45			12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa . . . (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	8·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (3·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 / 12 45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11 00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10.25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45'	10·20	2·15'	7·52	3 26 r.
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ' od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.40 wieczór

MAJĄTEK w powiecie brodzkim, położony obszaru ogółem 500 morgów w tem 10 morgów chmielarni, prawie cała odnowiona, łąk 56 morgów, reszta pola orne pozasiewane, zaraz do wydzierżawienia. 533
Bliższych wiadomości udzieli kancelarja pp. adwokatów Kamińskiego i Mikulińskiego we Lwowie, Kraszewskiego 9. W tymże majątku są dwa młyny do sprzedania, które niosą rocznie 800 złr.

Nauczyciel pedagog z kilkunastoletnią praktyką, chlubnemi referencjami, wieku średniego, poszukuje posady. Kształci i prowadzi uczniów aż do matury gimnazjalnej.
Adres: Ludwik Studziński, Wyzniany poczta Kurowice. 535

Ogłoszenie.

Dnia 25 maja b. r. odbędzie się o godzinie 10 rano zwyczajne

Walne Zgromadzenie
członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Zakliczynie,
na które Dyrekcja zaprasza wszystkich członków do głosowania uprawnionych.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1900.
2. Uporządkowanie stosunków z Towarzystwem zaliczkowem w likwidacji w Zakliczynie.
3. Wybór nowego zarządu.
4. Wnioski członków.

W razie braku potrzebnej liczby głosujących członków do powzięcia prawomocnych uchwał, odbędzie się ponowne Walne zgromadzenie w dniu 5 czerwca b. r. o 10-tej godzinie rano, z niezmienionym porządkiem dziennym. 542

Zakliczyn 3 maja 1901.

Dyrekcja.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.